

Wiadomość Tygodnia

KLASZTORY NA LUBELSZCZYŹNIE GOSZCZĄ MARYJĘ

W parafii Matki Bożej Wspomożenia Wiernych prowadzonej przez księży salezjanów uroczystą Eucharystią pod przewodnictwem abp. Stanisława Budzika rozpoczęło się nawiedzenie Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w klasztorach męskich archidiecezji lubelskiej. Peregrynacja potrwa do 12 lutego, kiedy nastąpi przekazanie obrazu do diecezji zamojsko-lubaczowskiej.

W homilii metropolita lubelski zaznaczył, że podobnie jak pastarze i magowie ze Wschodu w Betlejem powinniśmy wpatrywać się w oblicze Bożej Rodzicielki. – Patrząc na kopię jasnogórskiej ikony odkrywamy w Jej ramionach Słowo, które stało się Ciałem i zamieszkało między nami. Napęlniamy się Jego światłością rozpoznając w Nim naszego Boga i Pana – zaznaczył abp Budzik.



Hierarcha przypomniał, że Maryja znalazła łaskę i upodobanie w Bożych oczach. – Bóg dokonał w Niej i przez Nią największego cudu w dziejach świata. Połączył w Jej łonie niebo i ziemię, wieczność i czas, Boga i człowieka – podkreślił hierarcha dodając, że nie uczynił tego cudu tylko dla Maryi, ale dla wszystkich wierzących, bo chciał być Emmanuelem, „Bogiem z nami”. – Dlatego stał się jednym z nas, aby nas pozyskać – dodał.

Słowa Archanioła Gabriela arcybiskup polecił rozważyć osobście, bo on mówi do każdego „nie bój się”. – Zwłaszcza kieruje te słowa do osób życia konsekrowanego wezwanych, aby iść za Chrystusem i tak jak Maryja nieść Go światu – powiedział abp Budzik.

Początek peregrynacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w klasztorach męskich archidiecezji lubelskiej jest okazją, aby podziękować Panu Bogu za wielki dar jakim jest życie zakonne w tylu jego formach i wymiarach. – To również zachęta do wyrażenia wdzięczności za wszelkie dobro, którego doznaliśmy i wciąż doznajemy dzięki modlitwie i pracy osób konsekrowanych – apelował abp Budzik. Z archidiecezji lubelskiej obecnie jest ponad 500 osób życia konsekrowanego, zaś w Lublinie funkcjonuje 22 zgromadzenia męskie w 36 placówkach i 47 zgromadzeń żeńskich w 98 placówkach.

Jednak nie wystarczy samo dziękczynienie, bo życie konsekrowane dotyczy każdego człowieka. – Nie jest tylko sprawą chrześcijan żyjących według rad ewangelicznych. Życie konsekrowane zostało dane nam wszystkim, abyśmy korzystali z jego dobrodziejstw i błogosławieństw, ale też abyśmy się o nie troszczyli, ochraniali je i wspierali – dodał hierarcha.

Według niego, życie zakonne nie jest łatwe. – Jest to stroma i wyboista ścieżka. Nie sposób się na niej utrzymać bez świadomości, że powołał mnie Pan Jezus Chrystus. On pierwszy tą drogą przeszedł – mówił do zgromadzonych zakonników i zakonnicy abp Budzik. Zatem tylko krocząc za Jezusem można osiągnąć zbawienie i sprawić, że ta droga staje się łatwiejsza.

- Chrześcijańska doskonałość polega na jak największej bliskości z Panem Jezusem. Na stałym towarzyszeniu Mu. Najwspanialszym wzorem tej postawy jest Maryja – wyjaśniał arcybiskup osobom życia konsekrowanego. Ona ma być dla nich inspiracją i pomocą w codziennym zakonnym życiu.

Zwracając się na zakończenie do zakonników, metropolita lubelski powiedział, że poświęcając swoje życie Chrystusowi są bardzo blisko Boga. – Jednak żeby dotrzeć do Niego trzeba wiele zostawić za sobą. Trzeba wyruszać w nieznaną, podejmować nowe wyzwania bez zabezpieczeń, asekuracji i gwarancji. Tylko ze światłem Ducha Świętego – podkreślił hierarcha.

Peregrynacja kopii jasnogórskiej ikony potrwa do 12 lutego br. Głównym wydarzeniem tego okresu będzie zakończenia Roku Życia Konsekwowanego, 2 lutego w archikatedrze lubelskiej. Wówczas ikona Maryi zostanie przyniesiona do katedry przez

Braci Kapucynów, skąd po uroczystościach wróci na dalszy szlak peregrynacji rozpoczynając od oo. Werbistów. Z archidiecezji lubelskiej obraz trafi do diecezji zamojsko-lubaczowskiej. **KAI**

Wiadomości Krajowe

ŻYCIE KONSEKROWANE W OCZACH DZIECI I MŁODZIEŻY – ROZSTRZYGNĘCIĘ KONKURSU

W Warszawie rozstrzygnięto wczoraj Ogólnopolski Konkurs Plastyczny zatytułowany „Życie Konsekwowane w oczach dzieci i młodzieży”. Nagrodzone oraz wyróżnione prace można oglądać na wystawie w Katedrze Św. Michała Archanioła i Św. Floriana Męczennika w Warszawie do 2 lutego.

Komisja konkursowa nagrodziła 31 prac. Nagrodę Grand Prix otrzymała pięcioletnia Łucja Rytłewska z przedszkola Sióstr Zmartwychwstańek im. św. Józefa w Brusach. Jedno z wyróżnień przypadło zaś Alicji Mulawie z Niedzicy.

– Bardzo lubię rysować. Sprawa mi to ogromną przyjemność i zawsze chętnie biorę udział w takich konkursach plastycznych – powiedziała Alicja Mulawa.

Zorganizowanie konkursu było odpowiedzią na ogłoszony przez Ojca św. Franciszka Rok Życia Konsekwowanego – mówi s. Natanaela – Wiesława Błażejczyk, felcjancka z Warszawy.

– W odpowiedzi na ogłoszony przez Ojca św. Franciszka Rok Życia Konsekwowanego

go s. Wirginia Nowak, przełożona generalna, wpadła na pomysł, żeby ogłosić konkurs plastyczny. Kiedy podzieliła się ze mną tą informacją – zrozumiałam to tak, że mam zająć się całą organizacją. Jeśli ktoś daje mi taki sygnał to rozumiem, że jest to funkcja dla mnie, więc rozpoczęłam prace nad stworzeniem regulaminu konkursowego – relacjonowała s. Natanaela.



Nagroda Grand Prix

Dzieci oraz młodzież nadesłały prace wykonane, m.in. farbami czy kredkami. Konkurs cieszył się ogromnym zainteresowaniem.

– Wpłynęło do nas 1291 prac. Przyjechały do Warszawy z całej Polski. Zaangażowanie prowadzących zajęcia plastyczne z młodzieżą i dziećmi było bardzo duże. Serdecznie za to dziękujemy – zaznaczyła prof. dr hab. Zdzisława Ludwiniak z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Prof. dr hab. Zdzisława Ludwiniak zauważyła, że tego typu idee ubogacają i rozwijają młodych ludzi.

– Każda propozycja wysunięta w stronę dzieci i młodzieży, aby uprawiały sztukę, zajmowały się malarstwem – niezwykle wzbogaca młodzież. Rozwijają również nas, którzy te prace potem oglądaliśmy i mieliśmy przyjemność oceniać – oznajmiła Zdzisława Ludwiniak.

Konkurs „Życie Konsekwowane w oczach dzieci i młodzieży” zorganizowały siostry felcjancki. Jednym z patronów honorowych była Konferencja Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce

Za: www.radiomaryja.pl

SZKOŁA W ŁĘKAWICY MA PATRONA

Od 9 stycznia 2016 r. Szkoła Podstawowa w Łękawicy k. Żywca nosi imię swojego absolwenta – bł. o. Michała Tomaszka, misjonarza-męczennika. Aktu nadania imienia dokonano na wspólny wniosek rady pedagogicznej, rady rodziców i samorządu uczniowskiego.

„Niechaj wybrany na patrona męczennik za wiarę, franciszkanin, syn Ziemi Łękawskiej będzie dla Szkoły, grona pedagogicznego i młodzieży szkolnej drogowskazem, a pozostawione przesłanie wiary, miłości i wierności wytyczny główne kierunki w pracy wychowawczej Szkoły” – mówił wójt Tadeusz Tomiczek.

Akt nadania podpisali obecni na uroczystości, m.in.: ordynariusz diecezji bielsko-żywieckiej bp Roman Pindel, prowincjał franciszkanów o. Jarosław Zachariasz, dyrektor Zespołu Szkół w Łękawicy Barbara Wnętrzak oraz rodzeństwo Błogosławionego – Urszula, Maria i Marek.

Wcześniej uzasadnienie dokonanej decyzji patrona uroczystość odczytała wicedyrektor szkoły Barbara Gardaś. „Dla współcze-

snego pokolenia żyjącego w świecie pseudowartości Ojciec Michał jest przykładem poświęcenia w imię wyższych celów. Dał się poznać jako cichy skromny, ale bardzo pracowity i wytrwały człowiek. Podejmował się ambitnych wyzwań i konsekwentnie je realizował, wierząc w opiekę i miłość Boga. Jego osoba będzie dobrym przykładem dla młodego człowieka, jak swoją postawą i pracą, skromnością i życzliwością wobec innych zyskać szacunek i uznanie” – to tylko fragment z odczytanego uzasadnienia.

Przed uroczystością w szkole w kościele parafialnym w Łękawicy sprawowana była msza św. dziękczynna. Podczas niej został poświęcony sztandar szkoły, na który później dzieci publicznie złożyły ślubowanie, że będą jak ich patron kierować się w swoim życiu miłością, odwagą i wytrwałością w swoich działaniach. W okolicznościowym kazaniu bp R. Pindel dziękował za życie i śmierć męczeńską ich rodaka.

„Chcemy dziękować Bogu, że narodził się wśród nas, że odkrył tu swoje powołanie, że zdecydował się opuścić tę parafię i zamieszkać we wspólnocie zakonnej, że zaczął przygotowywać się do święceń kapłańskich, ale także do życia misjonarza” – przypomniał duchowny.



„Dziękujemy, że był gotowy oddać swe życie za wiarę, że przyjął od Boga dar męczeństwa. Złączył się w ten sposób z Jezusem ukrzyżowanym, Szczepanem ukamienowanym, ukrzyżowanym Piotrem, świętym Pawłem, złączył się z tysiącami zakonników franciszkańskich, którzy ginęli w Ziemi Świętej, na misjach, z po-

wodu nienawiści do wiary, fanatyzmu ze strony ideologii marksistowskiej czy też zbrodniarzy hitlerowskich” – dodał hierarcha. Na początku mszy św. ordynariusz krakowskiej prowincji franciszkanów przekazał parafii relikwie I stopnia męczennika, a wcześniej szkole – pamiątki po ich absolwencie, które trafiły do miejsca pamięci, uroczyste otwartego po Eucharystii. Zdobi je ponadto wizerunek błogosławionego ucznia i tablica pamiątkowa. Dzieci z przedszkola, szkoły podstawowej, gimnazjum oraz ich absolwenci dla zaproszonych gości i rodziców przygotowali bogaty program artystyczny na temat swojego nowego patrona. A zespół muzyczny z Peru „Kargaligera” wykonał skomponowany przez siebie hymn na beatyfikację męczenników.

Za to historyczne wydarzenie w imieniu rodziny męczennika podziękowała najstarsza siostra Błogosławionego – Urszula Raczek, która przy okazji przekazała szkole obraz bł. Michała, przywieziony z Peru.

Bł. Michał Tomaszek ukończył Szkołę Podstawową w Łekawicy w czerwcu 1975 roku, a 9 stycznia 2016 roku, po ponad 40 latach nieobecności, powrócił w jej mury. *jms* Za: www.franciszkanie.pl

NOWA PRZEŁOŻONA SIÓSTR JÓZEFITEK

Dzisiaj, 5 stycznia 2016 r. podczas XX Kapituły Generalnej Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa, która odbywa się w Krakowie, została wybrana nowa Przełożona Generalna – s. M. Jana Bogusława Przetak, pełniąca dotychczas urząd wikarii generalnej.

Urodziła się 25 lutego 1959 r. w Dąbrowie Tarnowskiej (diecezja tarnowska). Do Zgromadzenia wstąpiła w 1980 r. Pierwszą profesję zakonną złożyła w 1983 r., zaś wieczystą w 1989r.

W Zgromadzeniu podjęła i ukończyła Wyższe Studia Pedagogiki Specjalnej w Warszawie z tytułem magistra. Siostra przez wiele lat pracowała jako wychowawczyni. Najpierw w Domu Dziecka w Krośnie, w Zakładzie Leczniczo-Wychowawczym w Wierzbicach /k. Wro-

clawia i w Zakładzie Wychowawczym w Częstochowie.



Z kolei pełniła funkcję przełożonej wspólnoty oraz dyrektorki Domu Dziecka w Krośnie. W latach 1998-2004r. była Przełożoną Prowincjalną Prowincji Tarnowskiej Sióstr Józefitek, a następnie od 2004 r do chwili wyboru Wikarią Generalną.

Po dokonaniu wyboru Przełożonej Generalnej Kapituła dokonała wyboru nowego Zarządu Zgromadzenia.

Wikarią Generalną została s. M. Wanda Matysik, Radnymi Generalnymi: s. M.

Wirginea Pasternak, s. M. Joannes Mazurkiewicz i s. M. Marit Kot. Ekonomką została zamianowana s. M. Sabina Dusza.

Siostry Józefitki

Wraz z wyborem nowej przełożonej generalnej Zgromadzenia Świętego Józefa zakończyła swoją posługę przewodniczącej Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych M. Leticja Niemczura, która dotychczas była przełożoną generalną tego Zgromadzenia.

Serdecznie dziękujemy Matce Leticji za Jej wkład w rozwój życia konsekrowanego w Polsce oraz stałą gotowość do współpracy międzyzakonnej, co znalazło swój wyraz w wielu inicjatywach, podejmowanych także w ramach Roku Życia Konsekrowanego. Niech dobry Bóg błogosławi na dalszych drogach życia i zakonnego posługiwania. Redakcja

„ORSZAK TRZECH KRÓLI” Z BŁOGOSŁAWIONYMI

„Błogosławiony Ojciec Michał i jego współbrat Zbigniew są perłą Kościoła i zarazem darem dla Kościoła” – mówił bp Piotr Greger podczas mszy św., otwierającej Orszak Trzech Króli w Bielsku-Białej. Tegoroczna uroczystość na Podbeskidziu była dziękczynieniem za niedawną beatyfikację pierwszych polskich misjonarzy-męczenników. O. Michał Tomaszek urodził się bowiem i wychował na terenie obecnej diecezji bielsko-żywieckiej.

Kaznodzieja wskazywał, że błogosławieni franciszkanie są „wzorem umiłowania Boga, przykładem gorliwości w służbie wobec

drugiego człowieka, a także dowodem potwierdzającym, że miłość była i jest silniejsza od śmierci”.

Ksiądz biskup zachęcał wiernych do stawiania sobie pytań dotyczących przyszłości i szukania na nie odpowiedzi. „Wszyscy, tak jak męczennicy z Peru jesteśmy narzędziami w ręku Pana. Dlatego trzeba nam ciągle pytać w ciszy własnego sumienia o to, na jakich fundamentach budujemy naszą przyszłość, jaka jest nasza misja w tym świecie?” – mówił.

„Mamy być, tak jak ojciec Michał i jego współbrat, znakiem obecności Chrystusa w świecie! To jest nasze powołanie, taka jest miara naszego chrześcijańskiego życia” – przekonywał i przyzywał ich wstawiennictwa.

Obecny na Eucharystii wyższy przełożony krakowskiej prowincji franciszkanów, do której należeli męczennicy, przekazał do bielskiej katedry relikwie ich rodaka, który – jak przypomniał – „bardzo kochał swą rodzimą ziemię”.

„Teraz w tej małej cząstce siebie wraca do swojej ojczyzny” – podkreślił prowincjał o. Jarosław Zachariasz.

Do Bielska-Białej na msze św. przyjechali nie tylko franciszkanie z Małopolski i Żywiecczyny, ale również rodzeństwo i krewni bł. Michała oraz ... muzycy z Peru. Enrique Mesias z zespołem Kargaligera dali specjalny koncert w kościele pw. św. Maksymiliana, podczas którego wykonali m.in. w języku hiszpańskim hymn beatyfikacyjny, który sami skomponowali.

Peruwiańczycy zagrają i zaśpiewają jeszcze w Rychwałdzie (7 stycznia), w Łękawicy (9 stycznia), we Wrocławiu (10 stycznia), w Chęcinach (14 stycznia), w Horyńcu-Zdroju (15 stycznia), w Sanoku (16 stycznia), w Jaśle (17 stycznia), w Radomsku (18 stycznia), w Głogówku (22 stycznia), w Pieńsku (23 stycznia) i w Legnicy (24 stycznia).



Enrique Mesias jest kompozytorem i wykonawcą wielu utworów o tematyce chrześcijańskiej. Dotąd występował poza Ameryką Łacińską również w Hiszpanii, Francji, Niemczech czy Szwajcarii. Uzyskał rozgłos dzięki płytom: „El Mar” (2005), „La Vizcachita Anita” (2010; dla dzieci) i „Mesias” (2013).

Za: www.franciszkanie.pl

XV SESJA KOLBIAŃSKA

9 stycznia 2016 roku w auli bł. Jakuba przy ul. Franciszkańskiej 4 w Krakowie odbyła się po raz piętnasty Sesja kolbiańska, którą tradycyjnie zorganizował Instytut Studiów Franciszkańskich wraz z WSD Franciszkanów.

Tegoroczny temat spotkania związany był z rozpoczęciem 8 grudnia w Kościele katolickim Jubileuszem Roku Miłosierdzia. Podczas sesji zatytułowanej „Święty Maksymilian – człowiek miłosierdzia” zaproszeni prelegenci wygłosili referaty poświęcone różnym aspektom miłosierdzia zarówno w życiu świętego Maksymiliana, jak i w tradycji Kościoła.

Sesję rozpoczął, witając zgromadzonych słuchaczy, o. dr Andrzej Zając OFMConv, rektor franciszkańskiego seminarium i dyrektor Instytutu Studiów Franciszkańskich. W związku z tym, iż ideą cyklu sesji kolbiańskich jest nie tylko przywołanie samej postaci św. Maksymiliana Marii Kolbego, ale także ukazanie jego osoby i dzieła w świetle bieżących wydarzeń, organizatorzy każdego roku starają się wiązać zagadnienia kolbiańskie z tym, co aktualnie dzieje się w Kościele. Dlatego i tym razem, wybierając za motyw przewodni miłosierdzie, tematem wiodącym w spotkaniu był nadzwyczajny jubileusz ogłoszony na ten rok przez papieża Franciszka.

Pierwszy prelegent, o. dr Andrzej Prugar OFMConv, przybliżył treść bulli papieża

Franciszka „Misericordiae vultus”, napisanej specjalnie na wyjątkowy czas Jubileuszowego Roku Miłosierdzia. Swoje wystąpienie oparł na czterech punktach: wyjaśnił najpierw czym jest bulla, następnie odpowiedział na pytanie dlaczego właśnie teraz obchodzimy rok jubileuszowy w Kościele katolickim, przedstawił wątki treściowe bulli oraz wyodrębnił wyzwania, jakie stawia przed nami papież Franciszek w związku z Rokiem Miłosierdzia.

Historyk, dr Maksymilian Kuśka, opowiedział o dziełach miłosierdzia w życiu Maksymiliana Marii Kolbego, rozpoczynając swój wykład od przedstawienia genezy uczynków miłosierdzia u początków chrześcijaństwa i ewolucji tego pojęcia w historii Kościoła katolickiego.



Po tym wystąpieniu prowadzący sesję, o. mgr lic. Piotr Bielenin OFMConv, wikariusz krakowskiego klasztoru i wykładowca zarówno w WSD Franciszkanów jak i w Instytucie Studiów Franciszkańskich, zaprosił zebranych na przerwę kawową, podczas której podejmowane wcześniej tematy były kontynuowane w mniejszych grupach.

Po przerwie, biblista, dr Marcin Majewski, omówił zagadnienia dotyczące Jubileuszu Miłosierdzia w tradycji biblijnej podkreślając, iż czas jaki stanowi rok jubileuszowy pełni rolę przypomnienia o rzeczywistości, w jakiej chrześcijanie żyją nieustannie, odtworzenia pierwotnego porządku świata. Tak, jak niedzielna Eucharystia jest przypomnieniem tego, czego dokonał Jezus – Jego ofiary i zmartwychwstania, tego, że nieustannie trwamy w rzeczywistości zmartwychwstania, tak rok jubileuszowy jest przypomnieniem tego, że dzięki przyjściu na świat Jezusa Chrystusa, żyjemy ciągle w stanie łaski.

Drugą część sesji stanowiła dyskusja panelowa, w której zaproszeni goście odpowiedzieli na pytania związane z miłosierdziem w osobistym doświadczeniu: czym jest miłosierdzie, jakie znaczenie ma prawda, że Bóg jest miłosierny oraz w jaki sposób miłosierdzie wyraża się w codziennym życiu. Swoimi refleksjami podzielili się: Urszula Podlecka, żona, mama siódemki dzieci, tercjarka franciszkańska; o. Stanisław Mazgaj OFM, wikariusz prowincji, zakonnik, kapłan, wykładowca; br. Krzysztof Jackiewicz OFMConv, diakon, zakonnik.

Sesja, na którą przybyli słuchacze z różnych stron Polski, zakończyła się o godz. 12.00 wspólną Eucharystią w Bazylice Franciszkanów pod przewodnictwem wikariusza prowincji, o. Piotra Stanisławczyka OFMConv. Za: www.franciszkanie.pl

RUCHOMA SZOPKA U KAPUCYNÓW W KRAKOWIE

W kościele kapucynów w Krakowie przy ul. Loretańskiej, w okresie Bożego Narodzenia przy bocznym ołtarzu św. Franciszka, bracia od wielu lat przygotowują piękną ruchomą szopkę.

Szmaciane kukielki lub gipsowe figurki Świętej Rodziny, pasterzy i mędrców pojawiły się zapewne już w pierwszych latach po wybudowaniu klasztoru Braci Mniejszych Kapucynów. Pierwszym śladem istnienia szopki bożonarodzeniowej w krakowskim klasztorze kapucynów jest nota z końca 1866 roku, zamieszczona w kronice przez ówczesnego gwardiana – o. Leona Dolińskiego:

W tym roku na Uroczystość Bożego Narodzenia urządziliśmy jasełka. O. Kandyd jako rzeźbiarz zrobił kilka figurek, trochę rozmaitych innych lalek, aniołów i zwierząt dokupiłem. Ubraniem figurek zajęła się p. Pozowska z innymi paniami. Grotę uporządkowałem i urządziłem odpowiednio – i mnóstwo dziatwy oblegało podziwiając nowe jasełka.

W grudniu 1955 roku przebudowano szopkę. Centralnym punktem nadal pozostał żłóbek z leżącym w nim Jezusem, przed którym przesuwały się figurki, zatrzymując się by oddać Mu pokłon. Równocześnie anioł stojący w wieży ciągnął za sznur, a w szopce odzywał się głos dzwonów. Po zatrzymaniu się krążących wokół żłóbka figurek i ustaniu bicia dzwonów kiedyś odzywała się pozytywka wygrywająca kolędy, a dziś zastąpiły ją taśmy magnetofonowe i CD. Na tle panoramy Betlejem i otaczających go wzgórz ustawiono pasące się owce i zdążających pasterzy. Mechanizm poruszający figurki i urządzenia akustyczne ofiarował p. Wilhelm Bruschi, zegarmistrz z Bytomia, zaprzyjaźniony z kapucynami jeszcze za czasów lwowskich. Kukielki do tejże szopki wykonała artystka plastik Józefa Horwat-Chodacka. Całymi dniami przez kościół przewijały się tłumy, zwłaszcza dzieci, pragnące zobaczyć oddające Jezusowi pokłon kukielkowate postacie świętych, królów, krakowiaków, górali, żebraków. Podobnie było w następnych latach.

W 1956 roku panorama Betlejem została zastąpiona przez widok Podhala, a w następnym roku całość powiększono i wkomponowano weń mur średniowiecznego Krakowa. Od tego czasu, oprócz pasterzy i mędrców, hołd Dzieciątku składają grupy ludowe w barwnych strojach oraz kosynierzy z Kościuszką na czele. Każdego roku powiększano szopkę o nowe mechanizmy i figurki. W 1960 roku o. Paweł Kochański przyjeżdżał do Krakowa dla odnawiania szopki i zmiany panoramy. W 1969 roku szopkę na nowo urządzono w stylu góralskim.

Kapucyńską szopką interesowało się Włoskie Stowarzyszenie Przyjaciół Szopek. Wykonane zdjęcia były prezentowane na wystawie szopek w Mediolanie w 1985 roku. W 1986 roku wybrano szopkę z krakowskiego kościoła jako jedyną z Polski na światową wystawę szopek organizowaną w 1986 roku przez „Krippenfreunde” z Achem w Monschau-Höfen w Niemczech. Wystaw czynna od maja do października, miała być w ramach „Katholikentag” otwierana w 1986 roku przez krakowskiego metropolitę kard. Franciszka Macharskiego, stąd usilne starania organizatorów, aby między eksponatami nie zabrakło szopki pochodzącej z Krakowa. Do wywozu i ekspozycji szopki kapucyńskiej nie doszło. Świeckie władze konserwatorskie nie wyraziły na to zgody. Od 1985 roku wprowadzono do ruchomej szopki pewne innowacje, m.in. padający śnieg.



W 1998 roku ówczesny gwardian klasztoru br. Józef Mońko wyraził zgodę na przebudowę szopki. Do pracy przystąpili artyści z Krakowa. Wykonali m.in. nowe sklepienie, miasto Jeruzalem, gołąbka pokoju, etc. W następnych latach dodawano nowe elementy: wiatrak, smoka wawelskiego, nowe postacie – Jana Pawła II, kard. Stefana Wyszyńskiego. Fantastyczne opowiadania o przedziwnych konstrukcjach mechanizmów, zabytkowości szopki i jej pochodzeniu z XIX wieku, przyciągają rzesze widzów i to nie tylko dzieci.

Szopki świąteczne w kościołach franciszkańskich są nawiązaniem do nocnego nabożeństwa w Greccio urządzonego przez św. Franciszka z Asyżu w 1223 roku. Za: www.kapucyni.pl

Refleksja tygodnia

ZA DUŻO MÓWIMY. OPANOWAŁ NAS GRZECH GADULSTWA

Co wspólnego z kłamstwem mają plotka, obmowa i oszczerstwo?

Jako dziecko miałem okazję obserwować denominację złotego. Działo się to w Polsce, sześć lat po transformacji ustrojowej. Denominacja została wymuszona przedziwną sytuacją, w której większość Polaków stawiała się coraz większymi i – paradoksalnie – coraz uboższymi milionerami. Choć niemal wszyscy mogli się poszczycić milionami w portfelach, większość z trudem wiązała koniec z końcem. Narodowemu Bankowi Polskiemu powoli się kończyli bohaterowie na tyle wielcy, by można ich było drukować na banknotach o nominałach dwu- czy dwustumilionowych (to nie jest błąd w druku – na banknocie o nominale dwa miliony widniał profil Ignacego Jana Paderewskiego, a na papierku

o wartości dwustu milionów złotych dumnie prężył pierś Jan Henryk Dąbrowski).

Problem polegał jednak na tym, że za astronomiczne sumy, które każdy otrzymywał w ramach zapłaty za taką czy inną pracę, można było kupić żałośnie mało. Rosły zera na banknotach. Monety zupełnie wypadły z obiegu. Miliony nie mieściły się w portfelach, a wszystko to nie znaczyło zupełnie nic. Największe nominały stawały się coraz bardziej nabywco bezradne. Banknoty prężyły zera jak muskuły – wielkie, ale bezsilne.

Dzisiaj mamy analogiczną sytuację na rynku słów. Jest ich coraz więcej. Wielu pisze – blogi, komentarze, posty. Każdy wypowiada – słowa, zdania i opinie, które – niekiedy nie wiadomo, dlaczego – uważa za swoje. Wielu reklamuje, obiecuje, zapewnia, zachwala, zaświadcza, zachęca. Nominaty słów są coraz większe. Ilość zer przekroczyła już dawno granice rozsądku.

Ze słowami trzeba więc zrobić dokładnie to, co w 1995 roku Narodowy Bank Polski zrobił ze złotym – dokonać uzdrowieńczego procesu denominacji.

Gadulstwo

Utrata zdolności nabywczej pieniądza związana z inflacją skutkowała tym, że niskie nominaty – a zatem monety i niektóre banknoty – stały się zupełnie bezużyteczne i spokojnie można je było wyrzucić z portfela. Samo to nie uzdrawiało sytuacji, ale przynajmniej pozwalało pozbyć się bezużytecznego ciężaru. Aby zmierzyć się z sytuacją spadku wartości słów, należy zacząć od bardzo podobnego zabiegu. Trzeba wyrzucić ze swojego życia słowa, które nie mają żadnej wartości albo mają wartość absolutnie minimalną.

Nie myślę o złych słowach – kłamstwach, oszczerstwach czy pomówieniach, a jedynie o tych bezużytecznych. Podstawowym sposobem, w jaki utrudniamy sobie pracę nad grzechami języka, jest zwykle wielomówstwo czy – jak kto woli – gadulstwo.



A jest to problem, który rzadko wyrzuca nam sumienie. Kiedy ostatnio spowiadałem się z tego, że po prostu za dużo mówię? Ciekawe, że gadulstwo, które dla starożytnych było podstawowym występkiem na płaszczyźnie języka, dla nas właściwie jako problem nie istnieje. Chcemy zajmować się od razu tym, co uważamy za grzechy języka, a zatem kłamstwami, plotkami, oszczerstwami. Przypominamy trochę gorliwców, którzy w panice chcą gasić grzechowe pożary, ale nie interesuje ich, co właściwie się pali.

Otóż pali się gadulstwo. Jego skutki są opłakane. Chyba wszystkie wymienił już Plutarch w słynnych Moraljach. Przypomnę przynajmniej niektóre.

Utrata zdolności słuchania. Pierwszym złem nieumiejętności zachowania milczenia jest niemożliwość słuchania. Jakoś tak rzeczywiście jest, że ludzie rozgadani nie potrafią się skupić, nie potrafią usłyszeć, zauważyć, uchwycić bardzo wielu rzeczy.

Powierzchniowość. Nawet jeśli jakimś cudem gaduła coś usłyszy czy dostrzeże, nie potrafi tego przyjąć i przeżyć głęboko. Dlatego właśnie u innych to, co zasłyszeli, pozostaje, a u gadułów się rozplywa, i tak się odbija po świecie jak garnki próżne rozumu,

a pełne hałasu. Ludzie gadatliwi są po prostu płytki, męcząco powierzchowni.

Samotność. Gaduła, wcześniej czy później, staje się bardzo samotny. Jest to paradoksalna kara za wielomówstwo. Przecież słowa służą do tego, żeby budować relacje, komunikować się z innymi.

Przy innych chorobach duszy, jak chciwość, ambicja, lubieżność, można osiągnąć to, czego się pragnie, ale los gadułów jest najcięższy, bo pożądamy słuchaczy, a nie mogą ich zdobyć, gdyż każdy ucieka od nich na łeb na szyję. (...) Toteż taki nie znajdzie dobrowolnych towarzyszy łoża przy stole lub namiotu w drodze czy żegludze, a jedynie przymusowych.

Straszny to widok, kiedy we wspólnocie czy rodzinie znajdują się brat, wujek, ciocia czy kuzynka, obok których nikt nie chce usiąść podczas rodzinnego obiadu, bo wie, że wstanie od stołu nie tylko zmęczony, ale i pełen wewnętrznych konfliktów oraz wyrzutów sumienia spowodowanych tym, że nie przeciwstawił się plotkom, ocenom, opiniom wypowiedzianym tak szybko i z taką pewnością, że nieomal nie było można wtrącić swojej reakcji.

Zresztą gaduła na nią nie czekał – od słuchania dawno już się odzwyczał.

Niewiarygodność i niezdolność do wiary. Kolejnym skutkiem gadulstwa jest nieuchronna utrata wiarygodności.

Ludzie gadatliwi wiary nie osiągają, a do niej dąży wszelkie słowo, którego przecież naturalnym celem jest wzbudzić w słuchających wiarę. Ale gadatliwym ludziom nikt nie wierzy, nawet, gdy mówią prawdę.

Przy tej uwadze poganina Plutarcha chciałbym się zatrzymać trochę dłużej. Gaduła nie tylko traci wiarygodność, ale również zdolność do wiary.

Utrata poczucia wartości słów ze względu na ich nadmiar skutkuje także tym, że przestajemy w nie wierzyć, nie w tym sensie nawet, iż podejrzewamy kłamstwo, ale że w ogóle przestajemy traktować słowa z uwagą, pieczołowitością, powagą. Niestety, dotyczy to również słów budujących w nas wiarę nadprzyrodzoną – słów modlitwy, Pisma Świętego, liturgii, kazań.

Myślę, że nie jest przypadkiem szczególny upadek wiary w czasach powszechnego, kulturowego gadulstwa.

Utrata kontroli nad słowami. Piątym, opłakanym skutkiem gadulstwa, jest utrata kontroli nad słowami.

„Skrzydlate słowa”, jak powiada Homer, bo i ptaka wypuściwszy raz z rąk nie łatwo jest złapać z powrotem, i słowa, które wyszło z ust, nie sposób pochwycić i opanować, gdyż leci ono bystre rozwinąwszy skrzydła.

Gaduła staje się często ofiarą swoich własnych słów. Wprowadzają one w jego życie i relacje zamęt zupełnie niezamierzony, ale zawiniony. Nieszczęściem gaduły jest śmierć pod lawiną słów, którą sam wywołał.

Grzechy języka. Wreszcie ostatni rodzaj konsekwencji gadulstwa, o którym wspomina Plutarch, prowadzi do grzechów języka w sensie ścisłym – plotek, kłamstw, oszczerstw.

Z gadulstwem łączy się nie mniejsze zło – wścibstwo. Gadatliwi bowiem lubią dużo posłyszeć, by mieć co opowiadać, a zwłaszcza uganiają się za historiami ukrywanymi i tajemnymi, i tropią je, jakby znosząc różne rupiecie na materiał dla plotki.

Gadulstwo jest rupieciarnią, w której wcześniej czy później zalegną się naprawdę poważne grzechy języka. Tak jak w czystym pomieszczeniu raczej nie znajdziemy insektów i gryzoni, tak w brudnym i zagraconym mamy małą szansę, aby ich nie znaleźć. Podobnie u człowieka, który potrafi milczeć, grzechy języka będą się pojawiały sporadycznie, u gaduły zaś bardzo szybko wykwitnie cały ogród słownych kwiatów zła.

A zatem – mówmy mniej.

Kłamstwo

Gadulstwo umożliwia poważne grzechy języka, a właściwie nieuchronnie do nich prowadzi. Zacznijmy od przyjrzenia się kłamstwu. Podzielmy je dla porządku na cztery kategorie.

Do pierwszej, najpoważniejszej, należą kłamstwa, które mają osiągnąć jakiś poważny cel, a więc takie, które popełniamy w pełni świadomie, bo nieświadomie popełnić się ich nie da. Mąż, który okłamuje żonę co do godzin swojej pracy, aby ukryć romans, grzeszy oczywiście kłamstwem, choć to małżeńska niewierność a nie kłamstwo jest jego podstawowym i pierwotnym grzechem. Kłamstwo, które ma ukryć tak wielki grzech, samo również jest wielkie.

Oczywiście, duże kłamstwo może mieć nie tylko zły cel, ale i dobry – przynajmniej w naszej ocenie. Zdarza się, że rodzina okłamuje chorego co do stanu jego zdrowia, ponieważ nie chce go niepokoić. Warto jednak mieć świadomość, że każde duże kłamstwo będziemy starali się odruchowo „uświęcić” wspaniałomyślnym celem, do którego ma prowadzić. W praktyce duszpasterskiej nieraz spotykałem się z niewiernym mężem, który latami okłamywał żonę i rodzinę, bo nie chciał ich martwić.

Drugi rodzaj kłamstw to te, które służą nie tyle jakiemuś dużemu celowi, ale zwykłej wygodzie. „Jeśli to ciocia dzwoni – powiedz, proszę, że mnie nie ma”. Niby niewielka sprawa, ale dobrze ukształtowane sumienie powinno się ostrzegawczo odezwać w takiej sytuacji.



Trzeci rodzaj to zwykle zmyślanie czy koloryzowanie. Kłamiemy, snując barwną opowieść, abyśmy sami lepiej wypadli. Tych kłamstw wstydzimy się chyba najbardziej. Gdyby wyszły na jaw wszystkie nasze oszustwa podatkowe czy wielkie kłamstwa usprawiedliwiane przez nas dobrymi celami, jakoś byśmy to zniesli. Gdyby jednak wyszły kiedyś na jaw nasze wszystkie zmyślania, ubarwiania, koloryzowania, spallilibyśmy się ze wstydu. Paradoksalnie te najmniejsze kłamstwa są chyba najbardziej wstydlive.

Czwarty rodzaj kłamstw to nie tyle kłamstwa werbalne, co czynnościowe, czyli oszustwa – ściąganie na egzaminach, lewe zwolnienia lekarskie, zaświadczenia, opinie etc.

Wymieniłem tylko cztery najważniejsze, moim zdaniem, rodzaje kłamstw. Święty Augustyn wylicza ich osiem. Niektórzy późniejsi moralisci rozszerzają tę listę nawet do kilkudziesięciu rodzajów.

Czy takie wyliczanie i różnicowanie ma sens? Myślę, że tak. W ten sposób możemy zobaczyć sytuacje, które na co dzień uchodzą naszej uwadze, a uchodzić nie powinny. Dzięki tak precyzyjnej typologii udało się również sformułować całkiem zgrabną definicję kłamstwa (mendacium) jako mowy lub znaku zewnętrznego, sprzeciwiającego się wewnętrznemu przekonaniu (św. Tomasz z Akwinu, Summa theologiae, II-II, q. 110, a. 1). Wszystko to jest niezwykle istotne dla porządkowania naszego myślenia.

Ważniejsze jednak wydaje się pytanie o cechę wspólną każdego rodzaju kłamstwa – od najpoważniejszego po najbardziej banalne. Czy znajdziemy coś, co je łączy? Kłamstwa wielkie i małe mają ze sobą więcej wspólnego, niż byśmy sobie tego życzyli. Każde kłamstwo jest ucieczką od rzeczywistości wynikającą z tchórzostwa albo lenistwa.

Pomyślmy chwilę. Mąż, który okłamuje żonę, próbuje uciec od prawdy o zdradzie i jej konsekwencji. Rodzina okłamująca chorego ucieka przed trudnym zadaniem przygotowania kogoś na śmierć i towarzyszenia mu w tym ostatnim etapie życia, przeżywanym jak najbardziej świadomie. Ten, kto kłamie na zasadzie: „nikogo nie ma w domu”, w istocie ucieka przed koniecznością poświęcenia czasu osobie uciążliwej, nielubianej albo przed wyraźnym daniem do zrozumienia, że nie ma ochoty na kontakt, na spełnianie kolejnych próśb czy na wysłuchiwanie kolejnych mądrości bądź plotek. Ten, kto zmyśla i koloryzuje, ucieka przed krępującą ciszą, która musiałaby zapaść, gdyby trzymał się faktów, albo od ukrytego głęboko przekonania, że w istocie jest osobą bezbarwną o bezbarwnym życiu, więc fabuła wymaga blagi, aby była przynajmniej znośna. Ściągający na egzaminach uciekają od prawdy o swojej wiedzy czy zdolnościach intelektualnych.

Jak już wspomniałem, niektóre z tych ucieczek dokonują się z lenistwa, a niektóre z tchórzostwa. Niemniej jednak wszystkie są złe. Dlaczego?

Ucieczka w kłamstwo jest zawsze ucieczką od rzeczywistości. Problem polega na tym, że fałsz po prostu nie istnieje. Poza rzeczywistością nie ma nic. Tego, co „skłamane”, po prostu nie ma. Uciekając w kłamstwo, osuwamy się w nicość.

Zrób, proszę, drogi czytelniku, następujący eksperyment myślowy. Zamknij oczy i wyobraź sobie, że z twojego życia znika to wszystko, co zbudowane zostało na fałszu. Znikają relacje, które istnieją wyłącznie dzięki fałszywym komplementom, uśmiechom, przytakiwaniom. Znika twój wizerunek, o tyle, o ile wybudowany został na nieprawdziwych kolorowych opowieściach. Znikają dyplomy, tytuły zawodowe czy naukowe, które uzyskane zostały nie dzięki realnej wiedzy albo kompetencji, ale dzięki ściąganiu, laniu wody, umiejętnemu budowaniu wizerunku.

Przyjrzyj się starannie swojemu życiu i pomyśl, ile z niego zostanie, jeśli odejmiesz wszystko to, co powstało dzięki kłamstwu. Jaka część twojego życia po prostu zniknie, ponieważ nigdy tak naprawdę nie istniała, nigdy nie była realna?

Ten eksperyment nie jest czymś wydumanym. Wszyscy przejdziemy taką weryfikację w momencie sądu indywidualnego i ostatecznego, czyli najpierw w momencie naszej śmierci, a później kiedy Pan Bóg odsłoni przed nami losy nie tylko nasze własne, ale również innych ludzi.

Warto pamiętać, że każde kłamstwo – małe czy wielkie – przenosi nas w krainę nieistnienia. Jeśli coś w tej krainie budujemy, rozpłynie się w nicości. Oprzeć się na relacjach budowanych

na fałszu, to jak usiąść na nieistniejącym krześle. Tytuły i zaszczyty zdobyte bez realnych kompetencji czy zasług, paradoksalnie wpędzą nas będą w kompleksy: ktoś w końcu zauważy, że król jest nagi, że jego szaty nie istnieją. Kłamstwa wielkie i małe to stopniowa przeprowadzka do krainy niebytu. Oczywiście nie każdy ma dosyć inteligencji, aby to zobaczyć, i wrażliwości, aby to odczuć.

Jest jednak jeszcze inna konsekwencja życia w świecie kłamstwa. Takie życie traci smak. Być może nie ma w nim ostrych kłótni, bolesnych porażek, raniących słów. Być może wszystko ma spłowane i obłe kontury, którymi nie da się pokaleczyć. Ale kto z nas tak naprawdę chce spędzić całe życie na przedszkolnym placu zabaw? Uciekając w kłamstwo, uciekamy nie tylko w fałsz, ale również w brak prawdziwych wrażeń i doświadczeń.

Kłamstwo w naszym życiu to zbieranie fałszywych banknotów. Być może nawet raz czy dwa da się za nie coś kupić. Wcześniej czy później ktoś jednak powie: „sprawdzam” i okaże się, że nie tylko jesteśmy biedni, ale również podejrzani o przestępstwo. Nic więcej nie kupimy, a cały nabyty majątek ulegnie konfiskacie.

Oszczerstwo i obmowa

Do kolejnej kategorii grzechów języka należy to, co bezpośrednio dotyka innych ludzi, czyli obmowa i oszczerstwo.

Dla porządku umówmy się, że obmową będziemy nazywać takie mówienie o innych, które nie opiera się na fałszywych danych czy fałszywych oskarżeniach. W obmowie mamy zatem do czynienia z prawdą o danej osobie, ale taką, która nie jest chwalebna.

W oszczerstwie zaś posługujemy się kłamstwem. Zło oszczerstwa jest chyba dla nas jasne, nie będę się nim więc dłużej zajmował. Chciałbym bliżej przyjrzeć się obmowie.

Zarówno obmowa, jak i oszczerstwo odbierają naszemu bliźniemu coś, co jest naprawdę ważne – honor, dobre imię, zaufanie. Bardzo często dokonuje się to zupełnie poza świadomością zainteresowanego, zazwyczaj bezpowrotnie. Każdy, kto doświadczył, jak potężną krzywdę może wyrządzić plotka, wie, o czym mówię.

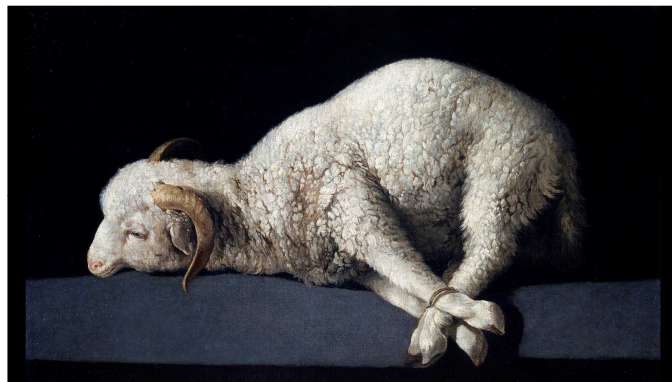
Nawet jeśli ktoś się oczyści z zarzutów i dowiedzie swojej niewinności, to zawsze zostanie wokół niego przedziwna podejrzliwość wynikająca z tego, że „coś tam musiało być na rzeczy”, bo przecież „w każdym kłamstwie jest ziarno prawdy” (swoją drogą, to jedno z najgłupszych stwierdzeń, jakie słyszałem).

Jeszcze raz chciałbym cię namówić, drogi czytelniku, do pewnego eksperymentu myślowego. Powiedz, proszę, czy wiesz, jakie wyroki zapadły na przykład w głośnej sprawie akcji polskich żołnierzy w wiosce Nangar Khel? Wiesz, czy zostali uniewinnieni, czy skazani? O co właściwie byli oskarżeni? Jeśli nawet tego nie wiesz, to jakie masz skojarzenia z tą sprawą – pozytywne czy negatywne?

Przywołuję ten przykład, aby pokazać, że nie żyjemy na sali sądowej. Większość z nas przyjmuje do wiadomości oskarżenia

dotyczące naszych bliźnich i ich działań. Nie mamy już czasu, możliwości i cierpliwości, aby wgłębiać się w szczegóły, czekać na wyrok etc. A nawet jeśli taki wyrok zapadnie, to przecież „kto tam wie, jak było naprawdę”.

Dlatego właśnie obmowa jest tak groźna. Oskarżenie w codziennym życiu w dziewięćdziesięciu procentach przypadków działa jak wyrok. Nie chodzi tu też wyłącznie o oskarżenia dotyczące faktów. Czasami wystarczy, że podzielimy się z kimś zbyt wylewnie naszą antypatią w stosunku do osoby, której nasz rozmówca nie zna. Nie łudźmy się: kiedy ją spotka, nie potraktuje jej w sposób neutralny. Nasza opinia będzie istotnie nań wpływała.



Istnieją tylko trzy uzasadnienia złego mówienia o innych. Można to robić:

- aby pomóc osobie, o której się mówi;
- aby uchronić przed potwierdzonym zagrożeniem, jakie ta osoba może stanowić dla innych;
- aby zobiektywizować własną opinię, ale wówczas należy rozmawiać z kimś, kto jest omawianej osobie życzliwy i nie przejmie odruchowo naszego stanowiska.

Nie warto mówić o złych cechach czy uczynkach ludzkich, jeśli nie jest to absolutnie konieczne. Łatwiej bowiem odpokutować najcięższy grzech i otrzymać przebaczenie od Boga, niż zmienić ludzkie złe zdanie na swój temat. Jeśli przez nasze słowa ktoś – powróciwszy po spowiedzi i pokucie do łączności z Bogiem – nie będzie w stanie powrócić do jedności z ludźmi, będziemy winni zabójstwa swego brata. Śmierć cywilna, czyli trwałe pozbawienie dobrego imienia – nawet w małym wymiarze – może być czymś znacznie gorszym niż śmierć fizyczna.

Aby uzdrowić walutę naszych słów i finanse naszego języka, trzeba się zdobyć na radykalne reformy. Nawet nie zamierzam do nich zachęcać. Mam wrażenie, że wszyscy doskonale czujemy ich konieczność.

Tekst o. Janusza Pydy OP, ukazał się w miesięczniku „W drodze” 1/2016. Tytuł i lead pochodzą od redakcji dominkanie.pl.

Za: www.dominkanie.pl

Wiadomości zagraniczne

FRANCISZEK: KOŚCIÓŁ NIE JAŚNIEJE WŁASNYM ŚWIATŁEM

Podczas mszy w uroczystość Objawienia Pańskiego (Trzech Króli) papież Franciszek powiedział, że „Kościół nie może się łądzić, że jaśniej własnym światłem”. Kościół – mówił papież – jest księżycem, który świeci światłem Chrystusa, a jego zadanie to pełnienie misji.

W homilii w bazylice Świętego Piotra papież przytoczył słowa proroka Izajasza skierowane do Jerozolimy: „Powstań! Świeć, bo przyszło twe światło i chwała Pańska rozbliska nad tobą”. Podkreślił, że słowa te wzywają wiernych do wyjścia z ograniczeń i rozpoznania blasku światła, które oświeca ich egzystencję.

– Kościół nie może się łądzić, że jaśniej własnym światłem – dodał Franciszek i powtórzył za świętym Ambrozjuszem: „Kościół jest prawdziwym księżycem, jaśniej nie swoim światłem, ale Chrystusa”.

– Chrystus jest prawdziwym światłem, które rozjaśnia, i na tyle, na ile Kościół trwa w Nim zakotwiczony, na ile pozwala się Jemu oświecić, potrafi oświecać życie

poszczególnych osób i narodów – wyjaśnił papież.



Wskazywał, że wszyscy ludzie Kościoła potrzebują światła pochodzącego z wysoka, aby odpowiedzieć w sposób konsekwentny na powołanie. Głoszenie Ewangelii Chrystusa nie jest zaś „wyborem pomiędzy wielu dziełami, jakich możemy dokonać, ani nie jest zawodem” – przypomniał. Nacisk położył na to, że misyjność nie oznacza „uprawiania prozelityzmu”.

Franciszek zauważył, że Trzej Królowie reprezentują ludzi z każdego zakątka

ziemi, którzy zostają „ugoszczeni w domu Boga”. To znaczy, stwierdził, że wobec Jezusa „nie ma już żadnego podziału ze względu na rasę, język i kulturę”, bo w Dzieciątku cała ludzkość odnajduje swoją jedność.

Według papieża zadaniem Kościoła jest rozpoznanie i ukazanie w sposób najbardziej wyraźny pragnienia Boga. Podobnie jak Mędrcy, także w obecnych czasach wielu ludzi żyje z „niespokojnym sercem”, które nieustannie stawia pytania, nie znajdując pewnych odpowiedzi – dodał. Franciszek apelował, by podobnie jak Trzej Królowie, również obecnie wierni zanieśli Jezusowi dary; „naszą wolność, naszą inteligencję, naszą miłość” – wymienił. – Uznajmy, że prawdziwa mądrość ukryta jest w obliczu tego Dzieciątka. To tutaj, w prostocie Betlejem, znajduje swoją syntezę życie Kościoła – mówił papież.

Za: www.deon.pl

SPROFANOWANO SALEZJAŃSKI CMĘTARZ W IZRAELU

Koło izraelskiego miasta Bet Szemesz na zachód od Jerozolimy sprofanowano salezjański cmentarz, niszcząc krzyże i groby. Doszło do tego jeszcze przed Bożym Narodzeniem, ale dopiero w tych dniach łaciński patriarchat Jerozolimy wydał komunikat o tym kolejnym akcie antychrześcijańskiego wandalizmu. Nie jest to pierwszy taki przypadek – powiedział Radiu Watykańskiemu jerozolimski wikariusz patriarchalny bp William Shomali.

„Nieznani sprawcy zaatakowali i sprofanowali cmentarz księży salezjanów w Bait Dżimal koło Bet Szemesz, niszcząc kamienne i drewniane krzyże. Salezjanie zgłosili to policji, która prowadzi

dochodzenie. Wiemy, że dokonali tego miejscowi fundamentaliści żydowscy, bo do podobnego przypadku ze strony Żydów z sąsiedztwa doszło tam już przed laty. Ponieważ takie akty się mnożą, żądamy, by policja pracowała poważniej i znalazła tych kryminalistów, którzy wciąż atakują kościoły, cmentarze, klasztory, symbole chrześcijańskie. Ekstremiści są tu liczni. Znani są też ci, którzy zachęcają do profanacji. Policja może ich więc zidentyfikować, ale musi się do tego lepiej przyłożyć. Niezbędna jest też edukacja do współistnienia, bo jeśli ktoś niszczy symbole religijne innych, znaczy to, że wpojono mu nienawiść i nietolerancję. Trzeba więc wprowadzić właściwe wychowanie do rodziny, szkoły, miejsc kultu i także do mediów” – powiedział bp Shomali

Za: [Radio watykańskie](http://Radio.watykańskie)

PODANO DATĘ BEATYFIKACJI ZAŁOŻYCIELKI REDEMPTORYSTEK

Z Rzymu nadeszła wiadomość, że beatyfikacja Czcigodnej Sługi Bożej Marii Celeste Crostarosy – założycielki Sióstr Redemptorystek (Zakonu Najświętszego Odkupiciela) – odbędzie się w sobotę 18 czerwca 2016 r. w katedrze w mieście Foggia w środkowych Włoszech.



Jak informuje o. Antonio Marrazzo CSsR, postulator generalny Zgromadzenia Redemptorystów, uroczystości beatyfikacji będzie przewodniczył ks. kard. Angelo Amato, prefekt Kongregacji Spraw Kanonicznych, jako delegat Ojca Świętego Franciszka. *Siostry Redemptorystki*

Za: www.redemptor.pl

JEZUICI O DRAMATYCZNEJ SYTUACJI W LIBANIE

Z powodu wojny 2,8 mln syryjskich dzieci nie chodzi do szkoły. Ponad pół miliona z nich to uchodźcy przebywający w Libanie. Na te alarmujące fakty zwraca uwagę Jezuitska Służba Uchodźcom (JRS). Prowadzi ona własne ośrodki oświatowe w tym rejonie, ale jest to kropla w morzu potrzeb.

Jedną z nich jest szkoła w Jbeil w Libanie, w której uczy się ponad 500 syryjskich dzieci. Mają one tam zapewnione również niezbędne wsparcie psychologiczne. JRS apeluje zatem o jak najszybsze podjęcie działań w tej dramatycznej sytuacji.

W ogłoszonym przez tę organizację raporcie jezuici piszą, że wszystkie znajdujące się w placówce w Jbeil dzieci zostały w jakiś sposób dotknięte traumatycznymi skutkami wojny.

Niektóre doświadczyły przemocy w rodzinie, większość mieszka w przepelnionych domach, często jedynie prowizorycznie dostosowanych do zamieszkania. To wszystko wpływa na ich psychikę i zachowanie, które często uniemożliwia normalną pracę w klasie. Jeden z nauczycieli w Jbeil Majed Mardini oświadczył, że „dzieci syryjskie potrzebują czegoś więcej niż tylko tradycyjnej edukacji”.



Zaznaczył, że wielu z nich w ogóle nie wie, co to znaczy „chodzić do szkoły”. Trzeba je zatem uczyć także odpowiedniego zachowania i współdziałania ze sobą w grupie. „Tylko codzienna praca i przede wszystkim poświęcony im czas pozwolą uzyskać zadawalające wyniki” – mówią nauczyciele pracujący w szkole JRS w Jbeil.
Za: www.deon.pl

PORWANY W SYRII FRANCISZKANIN ODZYSKAŁ WOLNOŚĆ

Z Bliskiego Wschodu nadeszła przynajmniej jedna pozytywna wiadomość: odzyskał wolność franciszkanin porwany dwa tygodnie temu, 23 grudnia, na północy Syrii. „Otrzymaliśmy informację, że o. Dhiya Azziz został uwolniony i czuje się dobrze – powiadomili 5 stycznia jego zakonni współbracia z Kustodii Ziemi Świętej. – Ze względu na konieczną dyskrecję nie możemy podać więcej szczegółów. Dziękujemy wszystkim, którzy pomogli w jego uwolnieniu” – czytamy w specjalnym komunikacie.

Radość wyraził też w rozmowie z Radiem Watykańskim kustosz Ziemi Świętej. Za-

znaczył jednak, że „sytuacja w Syrii jest nadal ciężka i wprost dramatyczna”. Najnowsza wiadomość budzi nadzieję na uwolnienie również innych uprowadzonych duchownych, czego bardzo pragną tamtejsi chrześcijanie. W każdym razie „ważne jest, że kanały kontaktu są jeszcze otwarte” – uważa o. Pierbattista Pizzaballa OFM.

Dhiya Azziz urodził się 42 lata temu w Mosulu na północy Iraku. Wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych i należy do Kustodii Ziemi Świętej. Po święceniach kapłańskich pracował przez kilka lat w Egipcie, potem w Jordanii, a następnie w Syrii. Ochotniczo zgłosił się do posługiwania w parafii Yacubiyeh na północy tego kraju, w pobliżu granicy tureckiej. Są to tereny niebezpieczne dla wyznawców Chrystusa, gdyż znajdują się pod kontrolą dżihady-

stów z organizacji Dżabhat an-Nusra, związanych z Al Kaidą. O. Azziz został porwany, gdy wracał do swej parafii z przedsięwziętej wizyty u krewnych, którzy po zajęciu Równiny Ninowy przez tzw. Państwo Islamskie schronili się w Turcji. Raz już uprowadzono go w lipcu ub. r. Wtedy po krótkim czasie wydostał się na wolność. Dziesięć miesięcy wcześniej zatrzymano wraz z grupą parafian i po kilku dniach uwolniono franciszkańskiego proboszcza o. Hannę Jalloufa z sąsiedniej miejscowości Knayeh.

W Syrii uprowadzono w ostatnich latach wielu chrześcijańskich duchownych. Już trzeci rok brak jakichkolwiek wiadomości o dwóch prawosławnych biskupach Aleppo (od kwietnia 2013 r.) i o włoskim jezuitcie o. Paolo Dall'Oglio (od lipca 2013 r.).
Za: Radio watykańskie

DNI MŁODZIEŻY U REDEMPTORYSTÓW W ARGENTynie

W Argentynie trwają Dni Młodzieży Redemptorystowskiej w należącej do Prowincji Warszawskiej Wiceprowincji Resistencia. Obecnie jest tam lato i trwają wakacje.

Prawie 350 młodych osób uczestniczy w spotkaniu młodzieży zorganizowanym w Quilmes przez redemptorystów z Wiceprowincji Resistencia. Młodzież przybyła z prawie każdej parafii, gdzie pracują nasi ojcowie, a niektórzy, tak jak młodzież z Patagonii, razem z o. Grzegorzem Lesiakiem CSsR, pokonali ponad 2 tys. km, aby uczestniczyć w tym spotkaniu.

W sobotę, 9 stycznia wszyscy przejadą do La Plata, gdzie znajduje się seminarium Wiceprowincji, i wezmą udział w odnowieniu

ślubów zakonnych przez braci kleryków. Spotkanie zakończy się w niedzielę. o. Grzegorz Lesiak CSsR, Quilmes, Argentyna



Za: www.redemptor.pl

RELIKWIE ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS PEREGRYNUJĄ PO SŁOWACJI

W dniu 10.01.2016 na terenie Słowacji rozpoczęły peregrynację relikwie św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W kraju za naszą południową granicą odwiedzą one 27 miejscowości. Rozpoczynają od Bratysławy, aby następnie poprzez środkową Słowację udać się na wschód.

Stamtąd z powrotem poprzez północną Słowację pod Tatrami dotrą na Orawę, aby wzdłuż rzeki Wąg i granicy z Czechami powrócić do stolicy.



Podczas dnia relikwiarz Świętej będzie gościł w kościołach, nocami (prawie zaw-

szę) w klasztorach. Św. Teresa odwiedzi w tym czasie wszystkie klasztory karmelitańskie z wyjątkiem Bańskiej Bystrzycy, gdyż zaśnieżona, stroma i wąska droga powodowałaby zbyt duże ryzyko dla samochodu przewożącego relikwie.

Peregrynacja potrwa do 24 stycznia. Wszystkich, którzy chcą się dowiedzieć czegoś więcej o tym wydarzeniu, odsyłamy na stronę internetową terezka.kkp.sk.

Za: www.karmel.pl

EKIPA „KTÓŻ JAK BÓG” W DALEKEJ PAPUI NOWEJ GWINEI

Pamiętajcie, że jesteście u siebie. Ludzie się do was uśmiechają, chcą z wami rozmawiać. To o czymś świadczą. Jesteście tu mile widziani. Witamy was! – takimi słowami przywitał wysłanników michalickiego dwumiesięcznika „Któż jak Bóg!” nowo wyswięcony ksiądz-Papuas.

Od kilku już dni polska ekipa pod opieką o. Józefa Pękali oraz o. Bogdana Świerczewskiego wędruje po dalekim lądzie Oceanii.

Nikt nie zna wyroków Opatrzności. A ta tak zrzędziła, że właśnie w dalekiej, nieznannej i zupełnie egzotycznej Papui Nowej Gwinei najpełniej realizuje się michalicka idea ewangelizacji. Wizyta dwójki świeckich świadczy o tym najpełniej. Zwiedzili już Mount Hagen – siedzibę michalickiego centrum, by następnie ruszyć do prowincji Enga w nieco wyższe partie wyspy. Tutaj w górach wraz z opiekującymi się nimi misjonarzami uczestniczyli we Mszy św. prymicyjnej przywołanego na wstępie księdza diecezjalnego prowincji Wabag, Eusebiusa Petera Pii. Jak sami mówią, wszędzie napotykali i nadal napotykają niezwykłą wręcz ser-

deczność okolicznych mieszkańców wobec przybyłych z nimi na te tereny ojców. Trudno się jednak dziwić. Każdy z nich spędził na odwiedzanej placówce niemal dekadę. Ludzie o nich nie zapomnieli.



Wręcz przeciwnie. Przygryzane ze wstydu wargi, uśmiechy, ciepłe, a nieraz i pełne czystej fascynacji spojrzenia oraz spontaniczne okrzyki „Father Jose!”, „Father Bogdan!” świadczą już same za siebie. Gdy tylko widzą charakterystyczny biały samochód, prędko podbiegają. I wtedy się zaczyna. Ścisną dłonie, przytulają się. Efekty pełnej zapału i prawdziwego po-

święcenie pracy tych polskich misjonarzy zostały w sercach mieszkańców górskiej prowincji wygrawerowane już na zawsze. Od dawien dawna wiadomo, że prawdziwej miłości i poświęconego czasu świat nie zastąpi niczym. A warto przypomnieć, że gdy ojcowie michalicy przybywali po raz pierwszy na te tereny, nie mogli dać tym ludziom nic ponadto. Wystarczyło.

Wyjazd dwójki wysłanników michalickiego magazynu „Któż jak Bóg” – Magdaleny Świerczewskiej i Stefana Czernieckiego – nadal trwa. Przed nimi jeszcze udział w peregrynacji figury św. Michała Archanioła oraz kolejne spotkania z uśmiechniętymi, zupełnie jeszcze niezmanierowanymi sercami papuaskich młodych katolików. Tutaj, na tej drugiej co do wielkości wyspie Ziemi, w wysokich górach papuaskiego Highlandu, pod słomianymi strzechami ubogich lepianek ich wiara przybiera zupełnie inne oblicze. W odróżnieniu od pozostałych części świata jest dla nich wszystkim. Michał Archanioł dobrze wiedział, kierując kroki kolejnych misjonarzy swojego umiowanego zakonu właśnie na te tereny. Znowu się nie pomylił.

Za: www.michalicy.pl

Zapowiedzi wydarzeń

PROGRAM SPOTKANIA WYCHOWAWCÓW ZAKONNYCH

Komisja ds. życia zakonnego i formacji, działająca w ramach Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich, zaprasza magistrów (wychowawców)

postulatu i nowicjatu na doroczne spotkanie.

Spotkanie będzie poświęcone tematowi: Formacja zakonna w kontekście Kościoła na peryferiach i dobiedzie się w dniach 23-26 lutego 2016 r. u Jezuitów w Europejskim Centrum Komunikacji i Kultury (ul. Olecka 30, 04-984 Warszawa-Falenica)

Zgłoszenia można nadsyłać drogą mailową: info@eccc.pl lub telefonicznie: tel. +48 22 872 04 41 lub +48 22 517 34 80
Opłata za udział wynosi 350 zł

Wszelkie pytania w sprawie programu spotkania proszę kierować na adres: m.ignacik@jezuici.pl, zaś w sprawie w

sprawie dojazdu i zakwaterowania: info@eccc.pl. Informacje o Ośrodku: można znaleźć na www.eccc.pl

Szczegółowy plan – Spotkanie magistrów postulatów i nowicjatów

Dzień I 23.02.2016 r. (wtorek)

18.00 kolacja
19.00 przywitanie i wprowadzenie spotkanie braterskie

Dzień II 24.02.2016 r. (środa)

7.40 jutrznia
8.00 śniadanie
9.00 *Kościół na peryferiach* – spotkanie z o. Wojciechem Żmudzińskim SJ
Praca w grupach
12.15 Eucharystia
13.15 obiad
15.00 zajęcia warsztatowe – o. Piotr Szymański SJ
17.40 nieszpory
18.00 kolacja
18.45 spotkanie z abp. Celestino Migliore, Nuncjuszem Apostolskim w Polsce
19.45 *ora sociale* – spotkanie braterskie

Dzień III 25.02.2016 (czwartek)

7.40 jutrznia
8.00 śniadanie
9.00 *Wyzwania dla formatora dzisiaj* – echa spotkania z Ks. Nuncjuszem (praca w grupach)
12.15 Eucharystia
13.15 obiad
Czas wolny
18.30 kolacja
19.15 Adoracja NS

Dzień IV 26.02.2016 (piątek)

8.00 jutrznia
8.20 śniadanie
9.15 podsumowanie i dzielenie się owocami spotkania
10.00 sprawy organizacyjne
11.00 Eucharystia
12.30 obiad i zakończenie spotkania

MISJONARZE ZAPRASZAJĄ KLERYKÓW NA WARSZTATY

Czcigodni Księża Moderatorzy: Rektorzy, Prefekci, Wychowawcy!

Nikogo dziś nie trzeba przekonywać, jak bardzo potrzebna jest formacja ludzka kandydatów do kapłaństwa. Dobrze ukształtowane człowieczeństwo kandy-

data do kapłaństwa to podstawa w przyszłej pracy duszpasterskiej; a dobra formacja ludzka to niezbędna pomoc w pokonywaniu kryzysów w powołaniu, w budowaniu zaufania i przyjaźni z innymi ludźmi.

Misjonarski Ośrodek Formacyjny Vincentinum w Krzeszowicach k/Krakowa prowadzony jest przez Zgromadzenie Księża Misjonarzy św. Wincentego a Paulo, które ma w swym charyzmie troskę o formację duchowieństwa proponuje w 2016 roku kolejną już sesję warsztatową dla kleryków: Troska o powołanie – formacja ludzka.

Na sesji będą realizowane następujące zagadnienia:
poznawanie siebie i weryfikacja własnych zachowań
rozwijanie dobrego poczucia wartości
nabywanie umiejętności radzenia sobie z mechanizmami zagłuszania samotności
rozwijanie inteligencji emocjonalnej (umiejętności zarządzania swoimi emocjami)
pozbywanie się egoizmu w życiu wspólnotowym (trening antynarzekania)
radzenie sobie z niedojrzałą złością (obrażaniem się, chęcią ukarania)
budowanie siły charakteru (cierpliwość, hart ducha, społeczna odwaga, gotowość do stawiania sobie wymagań i ich realizowania).

Zajęcia będą realizowane w formie wykładu wprowadzającego o kryzysach w życiu kapłańskim i ćwiczeń praktycznych nie wymagających ujawniania przed innymi własnych problemów.

Prowadzący: strona duchowa i wykład wprowadzający: ks. Jacek Lasoń CM - dyrektor Ośrodka; ćwiczenia praktyczne i zagadnienia psychologiczne: mgr Ewa Kosińska – psycholog, edukator, terapeuta współpracująca w środowisku krakowskim z licznymi seminariami męskimi w ramach wykładów i warsztatów z formacji ludzkiej. W 2010 roku prezentowała wykład Błaski i cienie formacji do wspólnoty w ramach Ogólnopolskiego Spotkania Rektorów Seminariów w Polsce.

Termin: 4-6 marca 2016 – zgłoszenia do 20 lutego Rozpoczęcie w piątek o godz. 16.00, zakończenie w niedzielę obiadem o godz. 12.00. Koszt (zakwaterowanie, wyżywienie, praca z psychologiem): pokój 1-osobowy: 220 zł; pokój 2-osobowy: 180 zł od osoby. Zgłoszenia: ks. Jacek Lasoń CM tel. 502398128 vincentinum@misjonarze.pl, jla.son@wp.pl

PAULINI ZAPRASZAJĄ NA TRADYCYJNE „PAWEŁKI”

W Zakonie Paulinów styczeń to miesiąc poświęcony głównemu patronowi Zakonu – św. Pawłowi z Teb w Egipcie, pierwszemu pustelnikowi.

Uroczystość ku czci św. Pawła I Pustelnika poprzedzona jest nabożeństwem zwanym „Pawełkami”.

W tym roku nowenna rozpocznie się w sobotę, 9 stycznia i potrwa do niedzieli, 17 stycznia. Na Jasnej Górze „Pawełki” mają szczególnie uroczysty charakter, gdyż sanktuarium jest najliczniejszym na świecie klasztorem paulinów i siedzibą przełożonego generalnego czyli generała Zakonu Paulinów.

Codziennie przez osiem wieczorów o godz. 18.00 wszyscy ojcowie i bracia paulini oraz częstochowianie i pielgrzymi gromadzą się w Kaplicy św. Pawła I Pustelnika, oraz w przylegającej do niej bazylice jasnogórskiej. Modlitwa „Pawełek” składa się z odśpiewania jednego z dwóch hymnów ku czci św. Pawła oraz kazania nowennowego, które głosi jeden z ojców paulinów. Hymny opowiadają o prześladowaniu chrześcijan mającym miejsce w czasie panowania rzymskich cesarzy Decjusza i Waleriana, i o życiu św. Pawła na pustyni tebajdzkiej w Egipcie. Hymny śpiewają na przemian zakonnicy i wierni przy akompaniamencie Jasnogórskiej Orkiestry Dętej pod dyr. Marka Piątka oraz jasnogórskich chórów. Na zakończenie nowenny następuje oddanie czci wystawionym relikwiom świętego Patriarchy Zakonu.

„Serdecznie zapraszam wszystkich pielgrzymów jasnogórskich, ale też mieszkańców Częstochowy do udziału w Nowennie do św. Pawła I Pustelnika. Od 9 stycznia trwamy na modlitwie w Kaplicy św. Pawła prosząc o jego wstawiennictwo dla nas, paulinów w naszym powołaniu zakonnym, ale też prosząc by opiekował się nami, naszymi rodzinami, by jego przykład oddania się Bogu był dla nas ciągle inspiracją do ożywiania naszej wiary, ale też do ożywiania naszych osobistych relacji, by były oparte na tym mocnym fundamencie bycia dla Boga we wszystkim” – mówi o. Marian Waligóra, przeor Jasnej Góry.

Za: www.jasnagora.com

Odeszli do Pana

ŚP. BR. KAZIMIERZ PAŚNIK (1914-2016) OSPPE

102-letni br. Kazimierz Paśnik, najstarszy paulin na świecie, zmarł w piątek, 8 stycznia o godz. 9.00 w Doylestown. Pogrzeb śp. br. Kazimierza odbył się w poniedziałek, 11 stycznia w Amerykańskiej Częstochowie

Br. Kazimierz Paśnik w 1999 roku sam napisał w swoim życiorysie: „Urodziłem się 12 kwietnia 1914 roku z rodziców: Władysława Paśnika i matki Emilii z domu Zdunek, w miejscowości Przypisówka. Ochrzczony dnia 27 kwietnia tego samego roku. Imię z chrztu Czesław. W rodzinie było 4 dzieci: Czesław, Maria, Janina i Zuzanna. Miałem bardzo pobożną matkę, która należała do Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Jej pobożność oddziaływała na mnie bardzo i to dzięki jej przykładowi poczułem powołanie do Zakonu.

29 maja 1931 roku pojechałem na Jasną Górę i rozpocząłem okres kandydatury. Pracowałem z br. Mateuszem Krys i byłem furtianem. W listopadzie 1931 roku trzech nas pojechało do nowicjatu w Leśnej Podlaskiej, a magistrem nowicjatu był o. Kajetan Raczyński. Oblóczyny miałem 29 maja 1932 roku i nadano mi imię Kazimierz. I tak rozpocząłem 2-letni nowicjat. O. Kajetan zachorował w ciągu pierwszego roku i zastąpił go o. Stanisław Nowak. Po wypełnieniu dwuletniego nowicjatu dopuszczono mnie do złożenia pierwszej profesji zakonnej w dniu 29 lutego 1934 roku.

Jako profes zostałem wysłany na Jasną Górę. W tym czasie formowała się grupa paulinów węgierskich. O. generał Pius Przeździecki wezwał mnie do siebie i zapytał, czy nie chciałbym pojechać na Węgry? Oświadczyłem: jak najbardziej!

12 maja 1934 roku w grupie paulinów węgierskich i polskich, razem z o. generałem, w liczbie 16 paulinów, wyjechałem na Węgry, gdzie w Budapeszcie, przy naszym Kościele Skalnym spędziłem 13 lat. Tam byłem zakrystianinem. 3 lata pracowałem także w naszej winnicy w Soltvadkert.



W roku 1950 władze komunistyczne Węgier przeprowadziły kasatę wszystkich zakonów męskich i żeńskich na terenie Węgier. Kasacie podlegały i nasze paulińskie klasztory. Ojcowie i bracia Węgrzy w większości zostali uwięzieni i po kilku miesiącach wytyczono im rozmaite procesy o różne rzekome przestępstwa, zostali zamknięci w więzieniach lub wywiezieni do obozów pracy. Ja i br. Marek Mitura, jako obywatele polscy, uniknęliśmy losu Węgrów, ale nie mogliśmy tam zostać. Konsul Polski w Budapeszcie poradził nam, abyśmy nie wracali do Polski. Po 6 miesiącach oczekiwania otrzymaliśmy dokumenty na Zachód, do Włoch, gdzie wyruszyliśmy 16 grudnia 1950 roku, przedzierając się przez rosyjskie i angielskie strefy, aby w końcu dotrzeć do Rzymu, gdzie spędziłem 5 lat. Pracowałem w

polskim kościele św. Stanisława B&M. Codziennie służyłem do Mszy św. ks. arcybiskupowi Józefowi Gawlinie, opiekunowi Polaków rozsiadych poza granicami Polski. Przyjęto mnie do Katolickiej Organizacji, udzielającej pomocy tym, którzy przybyli zza żelaznej kurtyny komunistycznej.

Dnia 9 lipca 1955 roku okrętem amerykańskim Constitution wyjechałem z Neapolu do USA, gdzie 18 lipca dobiiliśmy do portu w Nowym Jorku. I od tego dnia jestem w Stanach Zjednoczonych, czyli to już 59 lat!

Od samego początku jestem w Doylestown, PA w Amerykańskiej Częstochowie (w latach 1975-1999 – administrator klasztoru) i każdego dnia jestem Bogu, Matce Najświętszej i Zakonowi wdzięczny za całe moje życie!

*

Śp. o. Marian Załęcki w jednym ze swoich artykułów tak napisał o br. Kazimierzu: „Każdego dnia jestem naocznym świadkiem cichego, pracowitego i rozmodłonego życia br. Kazimierza Paśnika. Jego wkład w życie Amerykańskiej Częstochowy zasługuje na szczególną uwagę, gdzie większość swojego życia spędził na modlitwie w kaplicy i pracy na terenie sanktuarium. Do późnej straości jeździł na ciężkich maszynach kosząc trawę, wycinając stare drzewa i kszaki. W kaplicy zawsze widziałem go z różańcem i ze złożonymi rękoma... Dla nas wszystkich niech stanie się wzorem bezinteresownej służby i modlitwy dla chwały tego wybranego przez Maryję miejsca, jakim jest Amerykańska Częstochowa”.

Za: www.jasnagora.com

ŚP. S. HIERONIMA (FILIPINA) CHMIELEWSKA (1927-2016)

S. M. Hieronima (Filipina) Chmielewska, córka Jana i Anny z domu Błasiak, urodziła się 1 maja 1927 r. w Radomsku. Pochodziła z licznej rodziny, miała czterech braci i dwie siostry. Filipina została ochrzczona 25 września 1927 r. w kościele parafialnym św. Lamberta w Radomsku. W tym samym kościele przyjęła Sakrament Bierzmowania 15 czerwca 1936 r. W 1940 r. ukończyła polską publiczną szkołę powszechną w Radomsku, oraz trzy klasy

gimnazjum, natomiast liceum ogólnokształcące ukończyła już jako siostra zakonna w 1970r. w Łomży.

Filipina wstąpiła do Zgromadzenia w Częstochowie 15 lipca 1947 r. Była pierwszą, która po wojnie dołączyła do wspólnoty Pobożnych Uczennic w Polsce, w momencie odrodzenia, podczas trudnego okresu komunizmu. W rzeczywistości pierwszy załazek Zgromadzenia istniał już przed wojną, lecz trudna sytuacja pod-

czas okupacji uniemożliwiła jego rozwój. Śmierć s.M.Saverii Pistamiglio w 1942 r. oraz postulanki Marii Jankowskiej w 1943 r., była ziarnem pszenicznym wrzuconym w ziemię, by przynieść obfity owoc.

Filipina szybko okazała się osobą pełną nadziei, a przede wszystkim wiary i odwagi, w rzeczywistości, która po ludzku nie dawała nic pewnego, ani obiecującego. Lecz pewność pochodząca z obecno-

ści Pana, Eucharystii stawianej w centrum, pozwalała przezwyciężyć wszelką niepewność. Obecność zgromadzeń paulińskich w Polsce w tym czasie ograniczała się tylko do Paulisty ks. Tarcisio Raviny, który niestety przebywał w więzieniu. Był także kleryk Alojzy Józef Łabędź, potrzebujący koniecznej pomocy i ukierunkowania w specyficznej formacji paulińskiej. Historia osobista s. M. Hieronimy szła krok w krok z historią naszej obecności Pobożnych Uczennic w Polsce. Była wielką pomocą dla s. M. Tymotei Bovetti, która jako przełożona musiała zmierzyć się z różnymi trudnościami, które pojawiały się każdego dnia, na drodze odrodzenia Zgromadzenia w Polsce.

Pierwszą profesję złożyła w Częstochowie 13 kwietnia 1952 r. otrzymując dyspensę od nowicjatu ze Stolicy Świętej. Wieczyste śluby złożyła także w Częstochowie 13 kwietnia 1957 r. Do roku 1966, z powodu szczególnej sytuacji politycznej, w jakiej znajdował się kraj, starała się wyrazić ducha misjonarskiego: zajmując się wykonywaniem różańców, formacją młodzieży, pracując jako sekretarka, a od 1963 do 1966 r. była odpowiedzialną za wspólnotę w Częstochowie.

W roku 1966, była katecheticą w Warszawie-Falenicy. Od 1967 do 1970 r. przebywała w Lublinie u Ojców Dominikanów, razem z innymi siostrami współpracując w posłudze domowej. Następnie od 1970 do 1975 r. została poproszona o współ-

pracę w Toulouse (Francja) w pracowni szycia.



Po powrocie do Polski, z powodu trudności w realizacji specyficznego apostołstwa w komunistycznym państwie, z duchem misjonarskim, dostosowanym do lokalnej sytuacji, zaangażowała się na wiele lat w pracy katechetycznej. Spędziła tak osiem lat we wspólnocie w Łapach. W tej wspólnocie była także przełożoną. Pracowała jako katecheticzka dzieci i młodzieży, ucząc około 28 klas. Po Mszy św. i medytacji odprawionej wcześniej rano wychodziła z

domu, i od godz. 7.00 do 16.00 prowadziła lekcje. Katechezy odbywały się w salach przy parafii.

Istotnie z Łap i pobliskich okolic wstąpiło wiele powołań do naszego Zgromadzenia, a także pierwsi chłopcy do Paulistów, przygotowani i otaczani troską przez Pobożne Uczennice.

W 1983 r. została przeniesiona do wspólnoty w Piastowie, gdzie także katechizowała młodzież, i w tym samym czasie była radną i sekretarką regionalną. W 1991 r. w Porębie nadal pełniła tę samą misję. W 1992 r. przeszła do pracowni szycia w Częstochowie. Zaangażowana była również do tłumaczenia charyzmatycznych tekstów z języka polskiego na włoski aż do czasu, gdy zdrowie jej na to pozwalało. Doświadczając różnych dolegliwości i chorób, przez ostatnie lata zmuszona była pozostać w łóżku, aż do ukończenia swojego ziemskiego pielgrzymowania.

S. M. Hieronima zostawiła nam jako duchowy testament: miłość do Jezusa Mistrza Eucharystycznego, Zgromadzenia, przedkładanie ponad każdą rzecz daru powołania, oraz stałą troskę o nie. Dziękując Bogu za Jej modlitwę, posługę i cierpienie wzywamy Jej wstawiennictwa u Boga, aby uprosić dar nowych powołań dla naszego Zgromadzenia, Rodziny Świętego Pawła i dla całego Kościoła.

Uczennice Boskiego Mistrza

ŚP. KS. KAZIMIERZ ROMPALSKI (1947-2016) CRL

Zmarł zaopatrzony w Święte Sakramenty Kościoła dnia 7 stycznia 2016 r. w szpitalu Wojskowym w Elku.

Ks. Kazimierz Rompalski CRL urodził się 2 marca 1947 roku w Bydgoszczy. Syn Ignacego Rompalskiego i Kazimierzy Rompalskiej z domu Zwiefka. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w roku 1961 rozpoczął naukę w Technikum Budowlanym w Bydgoszczy. Ukończył je wraz ze zdaniem matury w roku 1967.

W tymże roku rozpoczął studia w Wyższym Prymasowskim Seminarium Duchownym w Gnieźnie. W 1969 roku opuścił jednak Seminarium Gnieźnieńskie i rozpoczął nowicjat w Zakonie Kanoników Regularnych Laterańskich w Krakowie. Pierwszą Profesję Zakonną złożył w Gietrzwałdzie w roku 1970.



Po odbyciu formacji duchowej i intelektualnej złożył Profesję Wieczystą w maju 1974 roku. Miesiąc później, w czerwcu tegoż roku przyjął święcenia diakonatu, a następnie 31 maja 1975 z rąk Biskupa Pomocniczego Archidiecezji Krakowskiej Stanisława Smoleńskiego w kościele Księża Misjonarzy w Krakowie przyjął święcenia kapłańskie.

Po święceniach podjął pracę duszpasterką w Drezdenku (1975-1980) a następnie w Elku (1980-1987). W latach 80-tych podczas pracy w Elku zorganizował i powołał do istnienia grupę pielgrzymkową wędrującą w Warszawskiej Pieszej Pielgrzymce Akademickich Grup 17-tych na Jasną Górę. Przez wiele lat był jej przewodnikiem. Po zakończonej posłudze w Elku posługiwał min. w Krakowie (1987-1990), Gietrzwałdzie (1990-1994), Kamieniu (1994-1996) gdzie pełnił funkcję proboszcza oraz w Mstowie (1997-2000). 15 lipca 2000 r. został kolejny raz przeniesiony do Elku gdzie podjął pracę duszpasterką w Parafii Najświętszego Serca Jezusowego oraz funkcję kapelana w Szpitalu Miejskim. Posługę duszpasterza chorych pełnił 14 lat. Pod koniec życia sam doświadczył choroby i cierpienia zajmując miejsce pośród tych, którym ostatnie lata ofiarnie służył. Za: www.kanonicy.pl